

ROZMOWA „GŁOSU”

JANUSZ KUSY:

DELEGACI WŁACZAJĄ SIĘ DO PRACY PARTYJNEJ

Na X Zjeździe partii nakreślony został program, którego główną ideą jest wydzwignięcie kraju z sytuacji kryzysowej i wprowadzenie go na drogę rozwoju odpowiadającego aspiracjom i oczekiwaniom społecznym. Jaka rola przypada delegatom w realizacji tego programu?

JANUSZ KUSY: Przede wszystkim, my, delegaci, mamy obowiązek popularyzowania treści programu wśród szerokiego kręgu społecznych. Robimy to między innymi na pozajadach spotkaniach z załogami pracowniczymi. Do tej pory uczestniczyłem w jedenastu spotkaniach, nazwijmy to, oficjalnych, to znaczy wcześniej zaplanowanych zgodnie z podziałem dla poszczególnych delegatów województwa lubelskiego. Między innymi byłem w Zakładach Mięsnych w Lublinie, Zakładach Żywnościowych i Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej. Zakłady te zatrudniają znacznie mniej pracowników niż WSK, ale także mają ważne problemy, o których chcą rozmawiać z delegatem. Byłem także zapraszany na wspólne posiedzenie komitetów gminnych naszej partii i ZSL oraz na uroczyste sesje rad narodowych. Nie wspomnę już o spotkaniach z pracownikami naszego zakładu, których odbyłem wiele.

• Jakimi problemami dominują na tych spotkaniach?

J.K.: Zaczynamy może od tego, że spotkania te znacznie różnią się od wielu tradycyjnych zebrań. Nie wygłasza się na nich okolicznościowych przemówień, jest natomiast rzeczowa i otwarta dyskusja. Często ludzie mówią o sukcesach, udanych próbach rozwiązywania kłopotów wewnątrzzakładowych, a także o problemach, jakie niesie życie. Z zadowoleniem muszę przyznać, że ludzie często podkreślają iż w dokumentach pozajadach odnajdują treści dyskusowane przed Zjazdem. Daje się także odczuć niepokój co do skuteczności proponowanych sposobów uzdrawiania gospodarki. Jest to zjawisko pozytywne, a niepokój wy-

nika z troski o przyszłość kraju. • Jest towarzysz członkiem Centralnej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej. Czym zajmuje się ten organ?

J.K.: CKK-R zajmować się będzie tym, czym do tej pory zajmowały się dwa organy to jest Centralna Komisja Rewizyjna i

Centralna Komisja Kontroli Partyjnej. Organy te zostały połączone na skutek wniosków zgłaszanych w czasie dyskusji przedjazdowej, jak również ustaleń podjętych na Zjeździe. Takie rozwiązanie ma usprawnić strukturę organizacyjną w partii.

(Dokończenie na str. 2)

Biblioteka w Świdniku

Jak zrealizowano wnioski?

Pół roku temu członkowie partii, a wraz z nimi liczna rzesza bezpartyjnych, podczas zebrań przedjazdowych w swoich macierzystych oddziałowych organizacjach zgłosili do Komitetu Zakładowego pakiet spraw do załatwienia. Poruszone kwestie dotyczyły zarówno przedsiębiorstwa jak i środowiska miejskiego. Świdniczanie wyrazili w nich swoje zainteresowanie przyszłością wytwórni, polityką jej dyrekcji, problemami oszczędności, jakości, organizacji pracy.

Nie zabrakło postulatów dotyczących walki z patologią społeczną, marnotrawstwem, organizacją czasu wolnego i wypoczynku,

ochrony zdrowia załogi, przebudowy struktury zatrudnienia.

Część wniosków Komitet Zakładowy przekazał władzom miasta. Dotyczyły m. in. kwestii tzw. odzysku mieszkań, osób nie podejmujących pracy, budownictwa mieszkaniowego, funkcjonowania służby zdrowia, zaopatrzenia placówek handlowych.

W ostatnich dniach sierpnia opracowany został dokument, w którym znajduje się informacja o realizacji podniesionych problemów. W najbliższym czasie trafi do członków oddziałowych organizacji partyjnych.

(kw)

Na wystawie sprzętu medycznego w Poznaniu „Salmed '86” najnowsze osiągnięcia w tej dziedzinie prezentowały przedsiębiorstwa i firmy z całego świata. Wśród wystawców znalazło się Przedsiębiorstwo Polonijno-Zagraniczne „Ogarit”, które wystawiło najnowszy typ inhalatora IU-4, który przy pomocy ultradźwięków rozbił plyn inhalacyjny na drobiny o średnicy do trzech mikrometrów. Wydajność urządzenia jest dość wysoka i wynosi około 10 litrów na minutę. Może ono być stosowane do inhalacji dróg oddechowych, a nawet uszu (zabieg jest wtedy bezbolesny).

Inhalatorem zainteresowali się obecni na wystawie przedstawiciele Ośrodka Rehabilitacji Przemysłowej naszej Wytwórni i podjęli roz-

Związkowcy załode

mowy handlowe z „Ogaritem”. Po dwóch miesiącach urządzenia te zostały sprowadzone do Wytwórni i zainstalowane w Ośrodku. Koszt zakupu (230 tysięcy złotych) — zostały pokryte z pieniędzy zakładowej organizacji związkowej, z myślą by służyły całej załodze WSK.

Ponieważ wydajność inhalatorów — o czym była wcześniej mowa — jest wysoka, a w przypadku inhalacji wymagana jest nieco mniejsza, od 2 do 3 ml/minutę, zaproponowano „Ogaritowi” pewną modernizację, która została przyjęta do realizacji. Po modyfikacjach można będzie jednym aparatem obsługiwać trzy a nawet cztery stanowiska do inhalacji.

Wytwórnia, oprócz tych dwóch, chce zakupić jeszcze siedem inhalatorów i zainstalować je w wydziałach, gdzie warunki pracy są szkodliwe — w galwanizerni, lakierni, malarni i kuźni.

(s)

Pracowite lato w Klubie Rencistów i Emerytów

Bogaty jest tegoroczny sezon wypoczynkowy - rozyrkowy w Klubie Rencistów i Emerytów przy Zw. Zaw. Pracowników WSK „PZL-Świdnik”.

Wycieczkowicze z klubu przebywali kilkakrotnie nad jeziorem Łukcie, wyjeżdżali do stolicy, a także na wycieczkę turystyczną w Bieszczady.

Za najciekawszą uznano wycieczkę do Wrocławia, podczas której obejrzano Panoramę Racławicką. Ostatnio „wiarusy z WSK” kręca się dosyć często na trasie Nałęczów — Kazimierz — Puławy.

W sierpniu i wrześniu rozpoczęło się grzybobranie, głównie w Brusie i Sobiborze. Najlepszym w wyszukiwaniu najszlachetniejszych grzybków okazał się jak dotąd Mikołaj Szolce. O udanych wieczornych i spotkaniach w klubie z okazji dorocznych rocznic i świąt państwowych również już pisaliśmy. Rozmach pracy klubowej to niewątpliwa zasługa Jana Dejneka, Edwarda Zdunka, Marii Kosiarskiej, Antoniny Wołńskiej, Kazimierza Tomczaka i innych dawnych działaczy społecznych WSK.

(k)

CZYŻBY WIOSNA?

Jak poinformowano nas, przy hali B-102 zakwitła akacja. Nie wiemy czy to zapowiedź wiosny czy też srogiej zimy? Nie będziemy wróżyć z listków akacji

co nas czeka, ale jej zakwicie (12 września) należy uznać za ciekawostkę przyrodniczą.

(i)

Narady produkcyjne w wydziałach

Zgodnie z harmonogramem odbyła się narada produkcyjna w wydziale 060. Uczestniczyli w niej zastępca dyrektora do spraw technicznych Kazimierz Pietrzyk oraz szef gospodarki narzędziowej Andrzej Kukielka.

Zgodnie z planem kierownik wydziału inż. Andrzej Nasalski omówił realizację zadań planowych, sytuację placową, dyscyplinę pracy oraz przedstawił zadania, jakie czekają wydział w najbliższym czasie. Sprawy socjalne relacjonował prowadzący zebranie, Jan Stawinoga.

Istotną część zebrania, podobnie jak w innych wydziałach stanowiła dyskusja. Zabrało w niej głos około 15 osób. Pracownicy zgłaszali szereg problemów, których załatwienie pomoże w realizacji zadań planowych oraz rozwiązać szereg istotnych spraw dla wydziału i jego pracowników. Nie tylko sprawy placowe, bo o tych też dyskutowano, przeskakując na co dzień. Denerwuje na przykład stojąca od cze-

rech lat maszyna, przedłużająca się w nieskończoność remonty, jak również poziom ich wykonania. Proponowano kategorycznie ograniczyć czas remontów obrabierek wskazując, że mechanik może zabrać maszynę do remontu po wcześniejszym przygotowaniu się do tego. Do wielu uatrudnień w wydziale należy też awaryjność robót. Każda awaria zatrzymuje roboty planowe i konieczne jest poddanie analizie ich zasadności. Mówiono też o jakości materiałów, z których wykonuje się przyrządy, parku maszynowym, niskich placach, które są najczęstszą przyczyną odejść z wydziału.

Sporo miejsca w dyskusji poświęcono na przykład stojąca od cze-

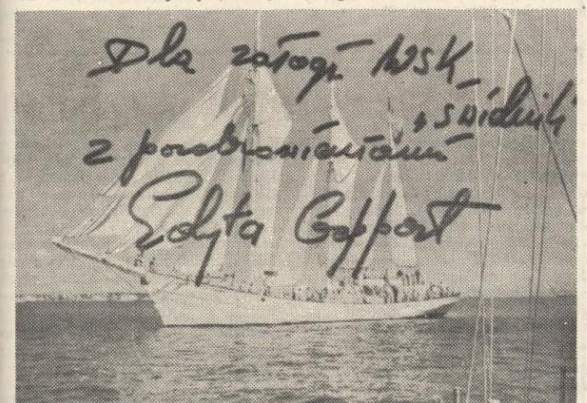
(Dokończenie na str. 2)

• JARMARK DOMINIKAŃSKI • FESTIWALOWE OKRUCHY • WYSTAWA PSICH PIĘKNOŚCI • FILMOWA SENSACJA

Lato na Wybrzeżu

Są takie dni kiedy po powrocie z urlopowych wояжy, chce człowiek bliskim i znajomym, a ja

miejscach śnięte ryby, a piach jest również skażony. Mimo przestroż, ludzi nad brzegiem morza



Czytelnikom, powiedzieć „co słychać” za miedzą.

Tegoroczny urlop spędzałem nad Zatoką Gdańską. Upiął mi w słońcu lecz bez morskiej kąpeli. Jeszcze trzy lata temu stanowiła ona główną atrakcję letniej kanki. Dziś na plażach Gdańska, Sopotu i Jelitkowa nie można położyć się na czystym piasku i zanurzyć się w morskiej toni. Bałtyk wyrzuca na brzeg w wielu

tyścach. W obawie przed chorobą wybrałem zwiedzanie Jarmarku Dominikańskiego. Tłoczno było na nim jak zawsze i wesoło. W tym roku Jarmark obejrzało około 2 milionów osób. Na estradach usytuowanych w różnych częściach miasta występowało 3 tysiące artystów. Prócz tego setki stoisk i kramów, kilka punktów prezentacji sztuki, a w nich ludzie sprze-

(Dokończenie na str. 4)

Świetlica działu głównego energetyka. Za kilka minut rozpocznie się narada produkcyjna pracowników działu głównego automatyka. Fakt, że korzystając z pomieszczeń kolegów świadczą o tym, że warunki pracy są trudne, ciasno. Zapewne i o tym będą mówić pracownicy. Czy w rozmowach przejawiać się będzie troska o warsztat pracy, dział?

Na sali ponad 30 osób. Jeżeli dodać dyżurnych to frekwencja sięgnie 60 procent.

Rozpoczyna przewodniczący ze-

Narada u automatyków

Gospodarskie spojrzenie na swój wydział

brania, Roman Ciszewski: plan jest krótki — informacja o realizacji zadań w I półroczu, plan na II półroczu i wymiana uwag, wniosków — dyskusja. Formalnie wszyscy za takim planem narady.

Kierownik działu Lucjan Żurek mówi o wynikach I półroczu. Padają liczby dotyczące przepracowanych godzin przy remontach, obsłudze.

Plan został wykonany średnio w 82 procentach. Przyczyną jest kilka. Najważniejsze to trudności z przekazaniem nam maszyn do remontu. Gdy wreszcie je dostajemy — to na czas skrócony i stąd powstaje konieczność pracy w godzinach nadliczbowych. Plan oszczędności przekroczyliśmy. Zatrudnienie jest prawie pełne, a

(Dokończenie na str. 2)

ROZMOWA „GŁOSU”

JANUSZ KUSY:

DELEGACI WŁĄCZAJĄ SIĘ DO PRACY PARTYJNEJ

(Dokończenie ze str. 1)
 ● Jak przebiega realizacja programu partii?

J.K.: Trudno oczywiście silić się na analizę całości zagadnienia, ponieważ jeszcze do tego wczesnie. Mogę tylko powiedzieć, że pierwsze symptomy wcielania w życie tego dokumentu są już zauważalne. Jak wiadomo, rząd opracował harmonogram realizacji

programu i wyznaczył zadania gospodarcze dla poszczególnych ministerstw. A na efekty trzeba cierpliwie czekać. Miejmy nadzieję, że poprawa będzie następować powoli i systematycznie.

● Przed nami konferencje sprawozdawczo-wyborcze, a więc i dodatkowa praca dla delegatów...

J.K.: Jak już powiedziałem, delegaci naszego województwa

włączają się aktywnie do partyjnej pracy. Problematyce związanej z przygotowaniem do konferencji sprawozdawczo-wyborczych poświęcamy sporo miejsca na spotkaniach z załogami pracowniczymi oraz przy okazji szeregu innych spotkań z członkami partii i bezpartyjnymi.

● Dziękuję za rozmowę.

Rozm.: (al)

Narada u automatyków

Gospodarskie spojrzenie na swój wydział

(Dokończenie ze str. 1)

my nawet możemy sobie pozwolić na wybór pracowników przychodzących do nas do pracy. Zadania na II półrocze też już zostały określone i musimy je wykonać, a także odrobić zadania z I półroczu.

Krótką i rzeczową informacją kierownika jest wstępem do dyskusji.

— Marian Szwee: problem jest znany, lecz przypominę. Nasze pomieszczenia są ciasne. Gdy robimy wiązkę to zajmujemy część ulicy. Podobnie jest w magazynie, a poszukiwanie w nim detalu niepotrzebnie wydłuża czas trwania remontu. W tych warunkach naprawiamy jeszcze silniki elektryczne, a wykonywanie tych czynności powinno należeć do obowiązków energetyka. Co dziwne, prac tych nie można wykazać w dokumentach. Brakuje wielu części zamiennych produkcji krajowej. Często obrabiaci remontujemy wspólnie z pracownikami działu TM, ale oni zrabiają od nas o wiele więcej, gdyż są zatrudnieni w akordzie.

Faktycznie — dodaje Zbigniew Oszański — ogromne kłopoty są z niektórymi pozycjami. Zamówienia na regulatory temperatury złożyłem dwa lata temu i do tej pory nie ma ich.

— Włodzimierz Zwierzchowski: przyrządy i regulatory wymagają okresowych kontroli. Cóż z tego, skoro wiele wydziałów broni się przed ich oddaniem do sprawdzenia. Natomiast, gdy zdecydują się je przekazać natychmiast ponaglają, by zrobić to bardzo szybko. Wydział 570 przyrządy przekazuje zawsze zgodnie z harmonogramem, a inne wyjątkowo nieterminowo.

Odpowiada Ł. Żurek: w grupie M. Szweca można wprowadzić akord. Nie możemy jednak zapominać, że jesteśmy działem usługowym i trudno mówić o ciągłości pracy, a postój przy akordzie jest bardzo tani.

— Odpowiem na kilka problemów — mówi dyrektor do spraw inwestycji Jerzy Bojko. Byłem już na kilku naradach i twierdząc, że wasze rozmowy są budujące. Widąc w nich troskę i dbałość o dział. Inne wydziały nie narzekają na waszą pracę. A teraz po kolei. Wydziały produkcyjne mają określone plany, obowiązują się o terminowości remontów i stąd ich niechęć do przekazywania maszyn. W przedsiębiorstwie wydatki na rozpoczęcie produkcji seryjnej „Sokoła”, części do samolotu An-28, rozbudowę elektrotłocznicy będą ogromne i z niektórymi zadaniami trzeba zrezygnować lub przesuwać je na termin późniejszy. W przyszłym roku nie będzie wielkich inwestycji, oprócz przemieszczeń wydziałów... Jest to konieczność. Wydział 290 będzie w hali „jedynce”, a pomieszczenia po nim otrzyma ZBR. Sądzę, że wszystkim wiadomo jak będzie wyglądało przedsiębiorstwo do 1990 roku. Dodatkowo powierzchnia dla grupy pana Szweca będzie. Nie wiem tylko czy w tym roku, bo są pilniejsze prace.

— Wł. Zwierzchowski: laboratorium też nie ma pomieszczenia zgodnego z wymogami przepisów. Nie może być wstrząsów, zakłóceń elektromagnetycznych.

Wspólnie z kierownikiem szukamy rozwiązania. Mój głos to sygnał różniadnia.

— M. Szwee — jeden z naszych ministrów powiedział, że w firmach zachodnich pracownicy pionów energetyka, mechanika czy automatyka to zawodowa elita. Chyba nas zaczęło dostrzegać skoro się o tym dyskutuje...

— A jakie jest inne wyjście — mówi dyrektor J. Bojko — teraz gdy zostały zablokowane konta dewizowe i nie można kupić maszyn i urządzeń, trzeba dbać o to wszystko co jest. Kto będzie remontować, konserwować jak nie działu utrzymania ruchu.

Padło pytanie o podwyżki płac. Dyrektor przedstawił zebrany pełne wyjaśnienie wątpliwości.

— M. Szwee: dlaczego w hali nr 1 postawiono potężne konstrukcje? Interesują mnie zespoły gospodarcze oraz co będzie w hali pierwotnie przeznaczonej na lakiernię? — Dyrektor J. Bojko: w „jedynce” powstanie wypożyczalnia narzędzi, a ponieważ narzędzia są ciężkie, konstrukcja musi solidna. W hali 125 będzie laminarnia. Natomiast linie lakiernicze będą rozebrane, bo nikt ich nie chciał od nas kupić, nawet producent w Wieluniu. Część urządzeń będzie wykorzystana w przedsiębiorstwie.

W dziale TM pracuje zespół

gospodarczy, który wykonuje dwie obrabiarki do światłowodów. Nowe zespoły powstają, jeżeli będzie to uzasadnione, a prace wykonywane przez ich członków możliwe do prostego rozliczenia.

Może są inne, nieprodukcyjne problemy. Proszę, chętnie odpowiem — pyta dyr. J. Bojko.

Chwila ciszy.

— Janusz Nowak: dopłaty do stacji liczone są w oparciu o średnie zarobki. Uważam, że tak nie powinno być.

— Lidia Czyż, wiceprzewodnicząca Zarządu Związku Zawodowego: problemem dopłat zajął się w czerwcu Zarząd. Obecna forma liczenia wielkości dopłaty jest — mówiąc delikatnie — nieporozumieniem. Wkrótce zapadną decyzje zmieniające przepisy dotyczące przyznawania dopłat.

Przewodniczący zebrania R. Ciszewski proponuje odczytanie wniosków. Głosowanie — wszyscy przyjmują je do realizacji. Formalnie narada produkcyjna zakończyła się. Prawie wszyscy jednak zostają, by posłuchać informacji o spółdzielczym i indywidualnym budownictwie mieszkaniowym. Chyba jeszcze długo problem ten będzie interesował wszystkich mieszkańców miasta.

A. SIĘPSIAK

O tym warto wiedzieć

WSZAK ŻYCIE Z DROBIAZGÓW SIĘ SKŁADA...

Do produkcji dziecięcych bućków potrzebnych jest wiele drobniagów. Na przykład małe szesciecentymetrowe suwaciki. Jedyna firma polonijna w kraju robi suwaki 10-centymetrowe. Zakłady obuwnicze kupują więc, obcinają i zbudne centymetry wyrzucają do kosza. Podobna historia jest z przylepcami, tak lubianymi przez dzieci, oszczędzającymi im żmudnego zawiązywania sznurów na kokiardę. Nikt w Polsce nie chce podjąć się ich produkcji. Sprawdzenie ich z granic kosztuje. Ale co tam przylepcy... Zakłady sprowadzają za dewizy małe gwóźdźki. Możliwe, że to gwóźdźki do trumny?...

(„Kierunki”)

STONKA

W atrakcyjnych miejscowościach wypoczynkowych w rodzaju Zakopanego czy nad morzem traktuje się urołowców jak dopust Boży, jako kłóskę a w najlepszym razie jako zło konieczne, które zakłóca spokój, brzdęk, powiększa kolejkę w sklepach i wykupuje towar. Przyjeżdżni są przyjeżdżni, że brakuje mleka i pomidorów, że infrastruktura wysiada, brakuje wody, wysiada kanalizacja, powiększają się wysypiska śmieci, a lasy i wody stają się brudne i zanieczyszczone. A na całym świecie turystyka i wypoczynek są dla ludzi mieszkających w atrakcyjnych kwaterach i wczasowiskach prawdziwą złącią.

(„Trybuna Robotnicza”)

NOWATORSKA SAMOOSŁUGA

Otwartość bez granic wobec klientów zaadaptowały pracownice sklepu odzieżowo-tekstynowego w Zamocisku. Do 20.40 sklep był otwarty, a w sklepie nie było nikogo z obsługi. Okazało się, że kierowniczka wraz z dwuosobowym żeńskim personelem opłatały przez cały dzień klucze do nowego mieszkania kierowniczej, klientom obsługując tylko w przerwach libacji. Potem wyszły (pewnie dalszy ciąg obławiania), a sklep pozostawiły otwarty. Ilu klientów skorzystało z tej samoosługi — okaże się po inventaryzacji.

(„Gazeta Młodych”)

SAMONAPĘD

W niektórych przychodniach w Warszawie pielęgniarki nie chcą mierzyć ciśnienia pacjentom częściej niż jeden raz w tygodniu. Na częstsze pomiary trzeba mieć skierowanie od lekarza. Ciśnienie wzrasta.

(„ITD”)

ERZATZ

Felietonista z kieleckiego „Słowa Ludu” systematycznie otrzymuje przesyłki z kartkami na mięso. Gdzie te niedawne, słodkie czasy, gdy ludzka w prasie miewałem?

(„Przebieg Tygodniowy”)

PRASA RATUJE PRZED ROZWODEN

Sześć dni czekał kierowca dwóch ciężarówek z „Zapeli” Boguchwała na załadunek 30 ton cementu w cementowni w Ożarowie. Zaczeli pokornie od 200 miejsca w kolejce. Po trzech dniach byli już na 60 pozycji. Pod koniec tygodnia przeznaczone podali informację o swym położeniu do lokalnej prasy. Żeby kierownika szlag trafił, a żony nie wystąpiły o rozwód.

(„Na przela”)

SKLEROZA

Zbigniew P., mieszkający Kościeliszynie, wniósł się także do sklepu i ukraść trzy radiolodowki. Po dwóch tygodniach pozwolił sobie z tego samego sklepu zabrać magnetofon. Widać, że na pierwszym razem zapomniał.

(„Wybrzeże”)

WIECEJ WYMAGAĆ OD SAMYCH SIEBIE!

Budowlani z Białej Podlaskiej po wprowadzeniu do domów, które sami wybudowali, zażądali od spółdzielni usunięcia usterek, których odkryli całą listę. To się nazywa wnieść podanie do samych siebie.

(„Tygodnik Kulturalny”)

STOSUNEK POLSKICH OPORÓW

Przeciętny samochód, przy predkość 90 km na godzinę zużywa mniej więcej 80 procent na opory aerodynamiczne, a jedynie 20 procent na opory tarcia. Współczynnik oporu w samochodach zagranicznych wynosi 0,35 a nawet 0,30, zaś w polskich samochodach: w polonowie — 0,42, w fiacie 126P — 0,44, w maluchu — 0,49...

(„Kultura”)

LUDZIE XXXV-LECIA

Przy tej samej obrabiarce

Kolejnego jubilatą EUZEBIUSZA NAREJKO zastałem w przekrawalni blach kolorowych. Siedział przy „Hessie” pochylony i bardzo skupiony. Przy frezowaniu blach aluminiowych nie można nawet na chwilę zdekoncentrować się, bo frez może pęknąć, a obraca się on z prędkością prawie 18 tysięcy obrotów na minutę.



Z „Hessem” związałem się na dobre i złe. Gdy przekazywałem obrabiarkę na inny wydział przechodziłem razem z nią. Jest to unikalna obrabiarka, a praca na niej wymaga ogromnego wycucia i znajomości właściwości blach kolorowych. Po wielu latach można nauczyć się bezbłędnej pracy.

Powiedziałem unikalna maszyna, choć bardziej pasuje do niej określenie — stara. Jest jednak niezastąpiona. Kupiono frezarkę wioską, ale nie zdaje egzaminu.

Frezerem zostałem z przypadku. Kierownik powiedział, że potrzebni są chętni do pracy na maszynach. Zgłosiło się nas trzech: Stanisław Bojarczuk, Kazimierz Tomasiak i ja. Z tej trójki do dziś pracuję tylko ja. To było przydziału lat temu.

Natomiast trzydzieści pięć lat temu, dokładnie 9 lipca 1951 roku z grupą 10 osób przekroczyłem bramę Wytwórni. To była jedna wielka budowa. Oprócz obecnego hangaru i budynku, gdzie mieści się stolarnia, nie było w zasadzie innych obiektów. Hala „dwójka” była wtedy dopiero wznoszona. Mieszkaliśmy w kilku hotelach, a ostatnim, gdzie mnie ułokowa — jest obecny budynek szpitala miejskiego. Pamiętam dokładnie, że mieszkaliśmy na III piętrze. Stąd mieliśmy wszędzie blisko. Stołówka mieściła się w obecnej restauracji „Lotnicza”, kino — w budynku klubu ZSMP „Iskra”, a nazy-

wało się tak jak obecnie — „Lot”. Przed stołówką stał barak, w którym sprzedawano buty gumowe. Gdy nadchodził jesień i deszcz, teren budowy hali „dwójki”, rozłożony kołami furmanek, zamieniał się w jedno wielkie, lepiące się błoto.

Pierwszym wydziałem, w którym rozpocząłem pracę był K-43 — szlitolownia. Prostawałem blachy, a jak się okazało nie było czynności latwą. Po moim powrocie z przekolenia w Mielcu zaczął zawiązywać się wydział „czterdziesty”. Tutaj wykonywałem detale z blach aluminiowych, a narzędziami i przyrządami warsztatowymi były białówki, opaski i młotki. Tak to zostało do dziś. Pracy było bardzo dużo. Ze zmęczeniem zdarzyło mi się raz usnąć na ranem. Przeszastałem się, bo uważałem ten fakt dyrektor Stanisław wicz. Nie powiedział ani słowa, bo wiedział, że pracujemy bez odpoczynku prawie 24 godziny.

Po rozpoczęciu pracy na frezarce wędrowałem z obrabiarką przez kilka miejsc, by trafić do hali głównego mechanika, która dla nas nie jest najodpowiedniejszym miejscem pracy. W zimie w hali jest bardzo niska temperatura, blacha też jest zimna i ręce drętwieją, a tu potrzebna jest precyzja. Oświetlenie jest złe. Oprawy są wysoko i świeci się ich niewiele, a nam jest potrzebne oświetlenie stanowiskowe. Osobny problem to bardzo niska jakość narzędzi. Dawniej były wykonywane ze stali SW 18 i trwałość ich była wysoka. Obecnie bardzo szybko tępią się. Nie chcą być złe zrozumiani, nie narzekam, ale taka jest ta nasza rzeczywistość.

Pomimo takich czy innych warunków starałem się zawsze pracować sumiennie. Tak byłam uczony. Przez te 35 lat wykonywałem detale do wszystkich wyrobów produkowanych przez Wytwórnę — od samolotów MiG do najnowszych produktów, śmigłowca „Sokół”.

Do emerytury mam jeszcze 16 lat. Przyszycielem się do lekarza „Hess” i nie mam zamiaru przenieść się na inny wydział. Może powinienem, bo przyczyną jest wiele, ale kto będzie wtedy pracować? Chętnych nie ma.

Nie jest tajemnicą, że otrzymałem talon na „malucha”. Nie będę przypominał okoliczności jego przyznania, ale sam fakt bardzo mnie ucieszył. Niektórzy twierdzą, że tory są umową granicą poza którą, to co tam się dzieje, nie jest zauważane. Mnie i moją pracę dostrzeżono i w ten sposób uhonorowano.

(as)

Narady produkcyjne w wydziałach

(Dokończenie ze str. 1)

święcono warunkom pracy. Wydział został przeniesiony do nowej hali. Już w trakcie pracy okazało się, że hala jest zbyt ciemna, zimna i panuje w niej duży hałas. Pracownik wydziału J. Portka zgłaszając te wszystkie sprawy, proponował też ich rozwiązanie. Między innymi konieczność zrobienia przy drzwiach wiatrołapów, zaistnienie oświetlenia stanowiskowego, podświetlenie ekranów, które częściowo zlikwidują hałas, oraz proponował ponowne rozpatrzenie lokalizacji maszyn. Wszystkie zgłoszone problemy znalazły się we wnioskach, a ich realizację obiecał szef gospodarki narzędziowej A. Kukielka.

Andrzej Kukielka odpowiadał też na wszystkie pytania, wyjaśniając szereg z nich na bieżąco. Obecny na naradzie dyrektor

K. Pietrzyk przedstawił sytuację ekonomiczną zakładu, jego najbliższą przyszłość i wynikające z niej zadania dla wydziałów narzędziowych. Dyrektor podziękował pracownikom za dotychczasową pracę, a szczególnie za niedawną przeprowadzkę, która nie zachwiała zadaniami produkcyjnymi i przebiegała bez przerwy produkcji. Takie przedsięwzięcie rzadko się udaje i możliwe było tylko przy uzgodnieniu takiej potrzeby przez całą załogę.

Przy okazji Andrzej Kukielka pochwalił pracowników za stan i utrzymywanie w porządku urządzeń sanitarnych w nowej hali. Warto o tym napisać, biorąc pod uwagę zarzuty jakie kierownik pod adresem załogi, a wynikały one w początkowym okresie, jak zapewniają pracownicy, z winy obcych użytkowników.

(iw)

LATANIE NOCĄ

Łopatyka się na płycie lotnisk... to zmrok, trzech, czterech instruktorów i ich uczniowie. Oprócz nich na stanowiskach trwają pracownicy odpowiedzialni za obsługę lotów. Instruktorzy — to ci śmigłowcowi I klasy, z bieżąco kilkoma godzinami spędzonymi w powietrzu, ogromnym doświadczeniem i wolą szkolenia innych siebie następców.

Uczniowie — to młodzi ludzie, którzy już nie są „trajerami” w śmiglowym łachu, mają w kieszeni licencje samolotowe, szybko i też sporą ilość godzin spędzonych w powietrzu. Nie posiadają jednak dotąd zawodowego „prawa jazdy” na śmigłowiec. Są je mieć, zwłaszcza, że potrafią „Agro” zbiegać się z ich rękami zawodowymi. Stale rośnie ilość baz, możliwości jednak wciąż mniejsze niż potrzeby śmigłowców.

Nocne loty są jednym z elementów dość długiego i kosztownego szkolenia. Nie można mieć zażądać zawodowej na śmigłowcu, już na pewno pracować w „poczekalni” bez umiejętności bezpiecznego na śmigłowcu w warunkach nocnych. Dość często bowiem widać wraca do bazy już po zachodzie słońca. To nie jest nasz wyrost. Przepisy określające wymogi szkolenia są jednoznaczne i nie może być od nich z oczywistych względów odstępstw — to jest kategoryczne oświadczenie. Pilot Tadeusz Zach na początku, chyba po to bym więcej zrozumiał z tego ich nocnego latania. Wzięliśmy do śmigłowca. Jako pasażer oczywiście mam spojrzeć na Świdnik z góry nocą. To też chyba dydaktyka. Cóż, mam przeobrazić i tw. opinię społeczną, wyrażaną rzekomo ze snu przez maszyn nad miastem, że to nie złośliwość a zwyczajna konieczność.

— Proszę pana, my znamy te opinie. Sami często odbieramy interwencyjne telefony. Trudno jest ludziom tłumaczyć. Przecież nie stajemy w środku nocy dla zabawy czy przyjemności. Taka jest nasza praca, tak samo jak Świdnik jest miastem, w którym funkcjonuje lotniczy zakład. I z tym faktem, każdy kto tu zamieszkał powinien się pogodzić. Na Śląsku jest dużo pyłu i dymu, gdzie in-

dziej są inne jeszcze „atrakcje” — a nas latają śmigłowce. Jeśli to komuś tak bardzo przeszkadza... Naprawdę, innych możliwości nie widzimy. Kwestia własnego wyboru.

Zajmujemy miejsca. Łopaty maszyn zatacają coraz szybciej kręgi, w dali, na płycie żarzą się lampy wyznaczające miejsce startu.

„Wieża” zezwala na start. Ziemia dość szybko „ucieka” z zasięgu reflektora. 20, 50, 150 metrów, skręt o 90 stopni, coraz wyżej, 300 metrów, znów skręt, jeszcze raz i maszyna już na prostej, lądowanie. Za chwilę ponownie w górę, tym razem dalej i wyżej. Oświetlone czerwona światła przyrządy przekazują pilotowi niezbędne informacje. Miejsce ziemi określają jedynie roje świateł, urzekający i niezwykle plastyczny jest ten obraz. Zdumienie optyczne sadowi Świdnik jako przedmieście Lublina, skracają ulice, upraszcza wizerunek ziemi. 1000 metrów. Pilot przystępuje do wykonywania programu lotu. Nie bardzo wiem o co chodzi, ale pewnie tak trzeba. Wysięść przecież nie można. Po kilkunastu minutach jesteśmy znów nad lotniskiem. Widać jak para „majaków” (światła antykolizyjne) odrywa się od ziemi. To startuje inny śmigłowiec.

— Czy nocne latanie jest trudne? Jest po prostu inne. Trzeba się tego nauczyć. Zawodowo nie da się zawsze latać w pełnym słońcu i bez wiatru. Jak sam pilot widział noc w powietrzu jest inna niż na ziemi i tego też trzeba się nauczyć.

Minęła już dwudziesta druga, chociaż to jeszcze lato przejmujący chłód zapęda do nysy pilotów oczekujących na lot. W skupieniu wsłuchują się w treść prowadzonych przez radio rozmów. A trzy pary „majaków” nieczym w tanczącym korowodzie zatacają wciąż kolejne kręgi. Któryś z uczniów — pilotów znów za chwilę będzie wywołał do „tablicy”. Ujmie ster, poprosi „wieżę” o zgodę na start i polecą w noc...

(f)

„ISKRA” zaprasza

18 września
MDKF — „Caly ten zgiełk”, USA
godz. 17.00;

19 września
Night club — wrześniowa lista przebojów, godz. 18.30;

20 września
Night club — godz. 18.30;

21 września
Dyskoteka, godz. 17.30;

23 września
Wieczór młodzieży OHP, g. 17.00;

24 września
Próba orkiestry dętej ZDK —
godz. 17.00.

Reporter zanotował

DNI ŚWIDNIKA! CORAZ BLIŻE! Oprócz organizatorów imprez, którzy układają ciekawy program obchodów najbardziej „poca” się chylą... drogowcy. W ciągu ostatnich kilku miesięcy zbudowali chodnik od ulicy Waryńskiego do Racławickiej, przy piekarni, wykonali remonty ścieżek pieszych i pieszych przy ul. — Przewodników Pracy, Racławickiej, Andrzeja Struga, WP, Świerczewskiego i Kosynierów. W sierpniu br. ułożyli nawierzchnię ulicę na przystanku przy Kopernika, przy ul. — od ulicy Dworcowej wzdłuż szlaku PKM do Świerczewskiego, wymieniali w niektórych rejonach miasta oznakowania pionowe, malowali znak na jezdni.

W najbliższym czasie rozpocznie się remont kapitalny ulicy Lotniczej oraz budowa chodnika od ulicy Jarosławskiej do ulicy Kuśocińskiego. W tym czasie tempo prac ciężej. Kamieniarze i drogowcy spieszą się również przy porządkowaniu Placu XXV Lcia PRL. Płyt z piaskowca, które nadano z Zakładów Kamieniarskich w Bydgoszczy, jest już pod dostatkim. Najwięcej pracy będzie niewątpliwie przy montażu nowych schodów. Odnotować należy również postęp robót drogowych przy budowie ulicy wojewódzkiej.

POCHWAŁA DLA OHP-OWCÓW
A skoro już o robotach drogowych możemy nie sposób pominąć OHP-owców. Latem tego roku poszerzyli chodniki przy targowisku, oczyszczali kanały burzowe wzdłuż ulicy

Przedowników Pracy, oczyszczali mechanicznie i ręcznie pobocza kilku ulic. Stowem — zrobili sporo dobrej roboty.

WYPIEK „CHRUPIĄCYCH” CEBUR-LARZY...
...wzniosła po dłuższej przerwie piekarnia PSS „Spółem”. Do sklepu świdnickich trafiła ich znowu codziennie kilka tysięcy. Są one nadal przysmakiem i dorosłych i dzieci.
...w których tęczą sprzedawane są w sklepach Świdnika. „Wypuszczono” je na rynek z okazji zbliżającego się jubileuszu PSS „Spółem”. Mają one duży popyt. Niezależnie od tego, w Gdansk, w Sopocie i Gdańsku. I dobrze, reklama jest dla handlu!

O TYM WARTO WIEDZIEĆ!
Zapisy do zespołów artystycznych i kół zainteresowań przyjmuje Zakładowy Dom Kultury. Dzieci od lat 6 — 14 mogą zapisywać się do zespołu „Bajka”, zespołu recytatorskiego, teatrzyku lalek, zespołu nowoczesnego i towarzyskiego tańca, kółka plastycznego i klubu filatelistycznego.
Młodzież od lat 15 wwyż mogą wybrać — teatr małych form, zespół tańca nowoczesnego i ludowego, tańca towarzyskiego, klubu foto-filmowego, kółka plastyki nieprofesjonalnej i klubu filatelii. Zapisy przyjmuje sekretariat ZDK od 9.00 do 16.00.

(kk)

BEZ SENSACJI

WYŻEJ — WYGODNIEJ

Konstruktor z naszej Wytwórni opracował dokumentację dotyczącą podniesienia prasy do okrawania, której nie przyjęto do realizacji. Natomiast jej wykonanie zlecono na zewnątrz, do biura projektowego, które za to opracowanie wzięło dużą kwotę. Oba opracowania różniły się jedynie drobnymi szczegółami. Jedynie racje, a zwłaszcza ekonomiczne nie uzasadniały takiego postępowania. Taka alarmująca informacja dotarła do redakcji. Postanowiliśmy się jej przyjrzeć.

W kuźni, bo rzeź dotarła tego wydziału, do okrawania odkuwek z metali lekkich stosuje się prasy mimośrodowe. Ich posadowienie było takie, że po operacji okrawania detale nie wpadały do pojemników i po odkuwce — o wadze kilku kilogramów

każda — pracownik musiał się schylać. Wielkość pojemnika też nie była duża, gdyż większych nie można było ustawić. Tę niedogodność należało usunąć. Pracownicy głównego metalurga zaproponowali podniesienie tych pras. Takie założenie zostało przedstawione do biura projektowego PZL — „Delpor” w Krakowie, które w naszym Zrzeszeniu ma wyłączność na opracowywanie i zatwierdzanie wszelkich dokumentacji dotyczących przedsiębiorstw. Przy wykonywaniu dokumentacji modernizacyjnej kuźni, WSK „Delpor” powołał się na sugestie i założenia opracowywane przez metalurgów Wytwórni. Nie mógł więc zaistnieć przypadek, o którym informował nas czytelnik.

W tym wszystkim, ważniejszym od pogoni za tanią sensacją, jest skuteczność pracy metalurgów, biura „Delpor” i wykonawców. Zyskali na tym pracownicy kuźni obsługujący prasę. Poprawiły się warunki pracy, stały się mniej uciążliwe. Po podniesieniu pras, co lojalnie przyznał metalurg, nie było pomysłem nowym, lecz podpatrzonym w kuźni FSC, do jednego pojemnika zsuwały się odkuwki, a do drugiego wypływały. Pełne zabierane są suwnicą lub wózkami elektrycznymi. Takie rozwiązanie funkcjonuje w kuźni od dwóch lat, jest z niego zadowolona obsługa pras, a pracownicy — jak powiedział kierownik wydziału — chcą pracować na podwyższeniu.

(as)

SPÓDZIELCZOŚĆ DZIŚ I JUTRO

PRZEDSTAWIAMY NAJLEPSZE

Od dłuższego czasu ukazujemy na łamach naszej gazety ludzi PSS Spółem w Świdniku, tworzących spółdzielczę dziś i jutro. Do grupy wyróżniających się w pracy zawodowej należą niewątpliwie — kasjerka DANUTA POLSKA ze sklepu spożywczego nr 4 przy Sławińskiego i ekspedientka ze „starych” delikatów p. BOŻENA ŚNIADKOWSKA. Przedstawiamy ich Czytelnikom „GŁOSU”.

ZENONA PIETRAS powiedziała: — Mam duże uznanie dla p. Danusi. Od 10 lat z nią się jak mrowka. Nigdy się nie spóźniła do pracy, pracuje sumiennie i rzetelnie. Chwała jej również i ludzi, którzy dokonują zakupów w sklepie. Rok temu kobieta pozostawiła przy kasie portmonetkę w której znajdowało się 7 tysięcy złotych i kilkadziesiąt dolarów. Pani Danuta zameldowała mi o tym natychmiast. Po upływie pół godziny pieniądze wróciły do rąk właścicielki, gdyż ta zjawiała się po raz drugi w sklepie poszukując zguby. W podzięce, od rozstania klientki, kasjerka otrzymała „kwiatek”!

Innym razem znalazła pod sklepem portfel wypchany pieniędzmi. Jego właściciel upiśał się nam co książki życzeń...

Tego dnia rozmawiałem również ze sprzedawczynią sklepu nr 3 — p. Bożeną Śniadkowską.

W zarządzie spółdzielni uchodził pani za jedną z najlepszych ekspedientek. Robota pili się podobno w pani rękach!

— Miło mi usłyszeć o tym!

— Ile to już lat pracy w handlu? — Szesnaście! Pracę w sklepie rozpoczęłam w 1970 roku jako sprzedawca-uczeń. W 1976 roku ukończyłam Liceum Ekonomiczne, w 1979 — uzyskałam tytuł mistrza w zawodzie sprzedawcy, od 1982 roku pracuję na

przyjęciu towarów, a zwłaszcza mięsa i wędlin. Podobnie rzecz ma się z... alkoholem. Skrzynki ciężkie, prócz tego trzeba zerzać do każdej czy przypadkiem „ktoś” nie opróżnił butelki. A z tym bywa różnie! Pracujemy w poniedziałki i niedziele, dni to naprawdę gorące gdyż kolejkę tasiemcową. Za trzy godziny potrafimy utłagować za alkohol grubo ponad milion złotych! Ale co też się często dzieje przy ladzie — lepiej nie wspominać!

● Sporó chyba również pracy przy rozliczaniu kartek? — Zgadzi pan! Tu trzeba być także maszyną! Muszą być one bowiem rozliczone za dwie, trzy godziny.

● Handel przed 5 lat, a dziś? — Kolosalna różnica, na plus! Był okres, że naprawdę miałam dość pracy w sklepie! Telefonowano, że będzie towar, przed sklepem ustawiał się tłum ludzi, miały godzinę a samochód nie przyjeżdżał. Ludzie nie zostawiali na nas suchej nitki!

Dziś jest to już poza nami! W moim odczuciu handel znajduje się na coraz to lepszej drodze!

Rozmawiał i notował M. Kruk

Ciekawostki

SŁUŻBA ZDROWIA BEZPŁATNIE

Kontrolerzy Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Legionowie są terroryzowani przez pracowników szpitala na linii autobusowej do Złotoryi. Ostatnio jedna z pielęgniarek jechała bez biletu i musiała zapłacić karę. Ale powiedziała przy tym kontrolerowi, że jak ten przyjdzie do szpitala, to ona go otruje. Kontroler jest wiekowy i rosządy, chce jeszcze trochę spokojnie pożyć, dlatego zapowiedział bojkot kontroliowania tych ze szpitala i służby zdrowia. Każdy sposób jest dobry na wywalczenie przywilejów zawodowych. („Rzeczność”)

SANEPID KONTRA ZUCHY

Na obzie w gminie Raba Wyżna przygotowywano na 70 osób, przebywało... 140 zuchów, harcerzy i 18 ich opiekunów. Inspektorzy Sanepidu wizytując tę placówkę po sygnale, że 31 dzieci uległo zatruciu pokarmowemu, złapali się za głowy ze zdumienia. Takiego brudu, bałaganu w kuchni i jej zapachu jeszcze w Nowosadzie nie widzieli, choć wy-poczywa tu co rok z górą 100 tys. dzieci i młodzieży. Personel kuchenny nie posiadał zaświadczeń o wy-maganych badaniach lekarskich, nie umiano zapewnić ciepłej wody do mycia naczyń, w kuchni brakowało podstawowych urządzeń. W ciągu godziny kontroli inspektorzy wypisali mandaty na kwotę 15 tys. zł, odesłali komendanta obozu na kolegium, a o-bóz zamknęli. Zuchy i harcerze musieli wychlebać. Bez sprawności kuchnia... („Trybuna Robotnicza”)



Mówi p. DANUTA POLSKA:

— Zanim znalazłam się w Świdniku, pracowałam dwa lata w sklepie wiejskim w Dłużcu Wielkim, na Mazurach. W 1976 roku przyjechałam do rodziny męża, do Lublina. Po pewnym czasie podjęłam pracę w sklepie nr 4 PSS Spółem w Świdniku — jako kasjerka. I tak już do dziś pozostało. Duży napływ klientów do sklepu w ciągu każdego dnia nie pozwala siedzieć z założonymi rękami. Często zostaję więc wtę przy swojej maszynie nieczym w ukropie. Dzienny utarg w naszym sklepie przekracza często 100 tysięcy złotych. A jeśli znajdzie się nawet trochę wolnego czasu — pomagam w pracy koleżankom. Najważniejszą rzeczą do sprawne i dokładne obsłużenie klientów. Każdemu bowiem zależy dziś na czasie.

O tej skromnej, sumiennej pracownicy kierowniczką sklepu p.



stanowisku z-cy kierownika branży spożywczej.

● Przez ten czas pracowała się... — Najczęściej nie lekko! Bo sprzedawca nie tylko waży i podaje towar. Największą harówkę mamy przy

Co piszą inni?

GDZIE SIĘ KAPAC?

Mamy w kraju ledwo 289 krytych pływalni. Z tego setka zlokalizowana jest w województwie katowickim. W wielu innych województwach natomiast, w ciechanowskim, przemyskim, łomżyńskim, elbląskim, by na tych przykładach poprzestać, nie ma ani jednego takiego obiektu. A optymiści utrzymują, że zaledwie trzy czwarte Polaków nie potrafi pływać... („Kobieta i Życie”)

PECH

Mieszkańcy Sierpca (woj. opolskie)

podczas trwania Mundialu zostali zaszkoceni awarią, która wywołała przerwę w dostawie prądu i wody. Odezwali się od ekranów rodzice, zaczęli się rozgryzać za swoimi policzkami, które właśnie bawiły się kawałkiem drutu. Zarzucili go na przewody elektryczne znajdujące się przy ulicy Płockiej, co spowodowało uszkodzenie całej linii. W tym samym czasie reprezentacja polska wracała z Meksyku do kraju. Nieszczęścia lubią jednak chodzić parami.

(„ITD”)



(Dokończenie ze str. 1)

dający i zachwalający swoje towary. W sumie milionowe obroty. Na „Perskim Ryńku” królowały tym razem „książki. Sporo było płyt i kaset. Najbardziej „szyły” przeboje Modern Talking. Najdroższe starocie to chyba patera z kilkudziesięciu srebrnych talarów. Szacowano ją na milion złotych. Była chińska porcelana. Serwis do kawy kosztował bagatela — 200 tysięcy złotych! Handlowano znaczkami pocztowymi i odznaczeniami z II wojny światowej. Z rąk do rąk krążyły srebrne monety z wizerunkiem JANA PAWŁA II, sprzedawano stare zegary.

W odróżnieniu od lat ubiegłych handel prywatny na Długim Targu stracił jednak sporo blasku. Nie było przebojów sezonu w postaci szalowych spodni, ekscentrycznych bluzek czy swetrów. Przeżyły się już także „tik-taki” dla dzieci, których stopy na straganach omijano z daleka. W handlu państwowym natomiast targowano — solidnie! Atrakcją były koszulki męskie z Korei, dezodoranty „Brutal” i „Gazela”, obuwie sportowe. Największe ogonki ustawiały się jednak za... kawą. Były owoce mango i cytrusy. W pokazach mody prezentowano piękne ubiory znanych polskich firm.

Lato na Wybrzeżu

Zupełnie przypadkowo udało mi się obejrzeć „Żywy żurnal” prezentowany w Domu Technika. Imprezie towarzyszyli tłum eleganckich kobiet i mężczyzn. Większość strojów zarówno damskich jak i męskich budziła podziw, były jednak i takie „ekspnaty”, nad którymi zastanawiano się — czy można je na siebie włożyć. Mnie najbardziej podobała się... oprawa prezentowanej mody. Rytmiczna muzyka, kolorowe światła, zgrabne modelki. Był także ulubieniec publiczności — Andrzej Rosiewicz, któremu towarzyszyły świetnie stepujące dziewczyny. Nowymi piosenkami i doświadczeniami rozgrzał publiczność do białości. Byli i „Skauci Piwni” z telewizji, były — wicemiss Polonia — URSZULA CYWINSKA i MARIA WODECKA — jednym słowem ciekawa impreza będąca niejako przedsmakiem festiwalu.

Centrum festiwalowe zorganizowano jak w zeszłym roku w hotelu „Marina”. W burze prasowym obejmować można było ciekawą wystawę fotosów gdańskiego fotoreportera Zb. Kosycarza. Jego prace przedstawiały minione festiwale. Na kilka dni przed pierwszym koncertem odbywało się jak zawsze „polowanie” na gwiazdy i gwiazdorzów piosenki. W tym roku łowcy autografów oblegali najbardziej Amerykanek MARE GETZ, Szwedkę VICKI BENKERT i włoski kwartet MILK AND COFFEE. Furorę robiła także słiczna Islandka — tegoroczna Miss Świata panna KARSLOTTIER, będąca honorowym gościem festiwalu, a z polskich piosenek oczywiście — EDYTA GEPPERT.

Któregoś dnia, gdy zaczęła podpisywać słońca płytę w księgarni sopockiej przy kinie „Baltyk”, tłumek wielbicieli jej talentu liczył blisko... tysiąc osób. Wykorzystawszy okazję poprosiłem ją o przekazanie pozdrowień dla załogi WSK. Złożyła je na kolorowej pocztówce. Gdy tylko się zjawiała obdarowywano ją kwiatami. Maluchy przekazywały również p. Edycie najrozmaitsze maszki — białe miszki, porcelanowe zwierzątka, kolorowe laleczki... I chyba nie dziwnego. Jej występ utkwił na długo w pamięci fanów piosenki, z uznaniem wyrażali się o nim festiwalowi goście, pochlebnie pisało w prasie.

Wracając jednak do samego festiwalu. Na razie było przed nim sporo obaw, a do imprezy podchodzone z rezerwą. W dodatku na kilka godzin przed jego otwarciem nad Wybrzeżem przeszła ogromna ulewa. Pod strugami deszczu ugięła się połowka nylonowego dachu rozpostartego nad amfiteatrem, groząc katastrofą. Na godzinę przed otwarciem festiwalu wypogodziło się i amfiteatr wypełnił się po brzegi publicznością,

która w tym dniu i przez następne bawiła się w nim ueso.

A co się podobato? Co można napisać o imprezie od... kuchni? W moim odczuciu odczeka festiwalu była przede wszystkim znakomita orkiestra Alex Band ALEKSANDRA MALISZEWSKIEGO. Dyrygent zaprosił specjalnie na festiwal zespół smyczkowy w skład którego weszły 22 panie. 50-osobowa orkiestra musiała przygotować 70 utworów, uczestniczyła w wielu próbach, a niektóre utwory przygotowała dodatkowo z... marszu. O szefie tego świetnego zespołu mówiło się, że nie żąda kompletnych partytur (jak inni dyrygenci) na miesiąc przed koncertem. Nawet jeśli ktoś przyniesie nity w ostatniej chwili zawodowcy z Alex Bandu dadzą sobie i z tym radę.

Tyłu kwiatów co w tym roku wykonawcy festiwalu nigdy jeszcze chyba nie otrzymali. Piosenkarkom i piosenkarzom przekazywano również z widowni małe i wielkie maszki, a koncert galowy trwał aż... 4 godziny. Do występów charakterystycznych artystów najlepsze siły teatralne Trójmiasta, wiele pracy miały mistrzynie fryzjerskie, „pociły” się garderobiane.

Za najskromniejszego człowieka na festiwalu uchodził wspomniany wyżej szef Alex Bandu — A. Maliszewski, za najbardziej atrakcyjnego natomiast jego asystent p. WOJCIECH

WŁACERZ. Przystojny, szarmancki, filmowy chłopak, otoczony bez przerwy rojem pięknych dziewcząt, intrzygował swoim wyglądem, a nade wszystko fryzurą, którą pielęgnowały pomoc najlepsze fryzjerki z Opery Leśnej — rozdawał również... autografy.

W „Marinie”, w hotelowej kwiaciarni organizatorzy imprezy przygotowali dla uczestników festiwalu setki róż. Znany ongiś piosenkarz JERZY GRUNWALD, „ścigający” na festiwal skandynawskich wykonawców piosenek, obdarował swoich przyjaciół trzema wiązkami róż, po 10 w każdej. Jakś wielbiciel Mary Getz wręczył zdobywczyni Grand Prix wiązkę złożoną z 40 róż, a Ireneusz Dudek kupił podobno swej dziewczynie około setki tych pięknych kwiatów. Mnie na tegorocznym festiwalu w Sopocie przypadł najbardziej do gustu jego goście. Znajdujący się nadal w znakomitej formie KAREL GOTT, zespół BAD BOYS BLUE, który swym przebojem „Gorące dziewczyny, żil chłopcy” zawałował szeregami młodocianą widownię, a nade wszystko Edyta Geppert... I tyle z sopockiego amfiteatru.

Na Wybrzeżu obejrzałem jeszcze jedną ciekawą imprezę, a mianowicie Baltycką Wystawę Psów Rasowych. Na torach wyścigów konnych w Sopocie prezentowano ponad 1000 psów — 80 ras. Najwięcej było jamników, sporo owczarków niemieckich, spanieli, dobermanów, bokserów i jeszcze innych psich piękności. Największym zainteresowaniem cieszył się oczywiście pokaz tury psów. Na specjalnym „ringu” przedstawiciele wszystkich chyba psich ras zdawali swoisty egzamin — z umiejętności chodzenia przy nodze, bez smyczy, z umiejętności ekwilibrystycznych.

Były także wybory najpiękniejszych psów wystawy, którą obejrzałem — bagatela... 15 tysięcy widzów. Podczas tegorocznego urlopu na Wybrzeżu obejrzałem także filmową sensację. W kinie „Leningrad” w Gdańsku wyświetlano w ramach pokazów przedpremierowych amerykański film reżyserii Jamesa Glickenhausa — „Protector”. W filmie tym ukazano się przestępcze machinacje wielkiego biznesu, przemysł narkotyków, a w roli dzielnego policjanta występuje Jackie Chan aktor, który opanował karate wcale nie gorzej chyba niż pamiętny Bruce Lee. Jackie Chan jest podobno do bohatera tegorocznego Mundialu Diego Maradony. W sumie dwie godziny sensacji, rozrywki i egzotyki. Polecam go miłośnikom X Muzy gdy tylko dotrze do Świdnika. I tyle tegorocznych, urlopowych wspomnień.

M. Kruk

PASYM '86 WITOLDA CIEŚLAKA



Dobry początek piłkarzy LKS Świdniczanka

Dobrze rozpoczęli nowy sezon piłkarze z Turystycznej. Po dwóch meczach drużyna zajęła III miejsce w tabeli. Procentuje jak widać dobrze przepracowane lato na obozie w Krasnobrodzie. Prócz tego rozegrali cztery spotkania towarzyskie z dru-

żynami klas niższych z Rejowca, Chelma i Krasnobrodu. Trzykrotnie wygrali i raz przegrali.

W pierwszym meczu mistrzowskim nie ulegli się byłego III-ligowca — Stali z Poniatowej i grali pewnie na własnym boisku 2:0! Mecz oglądała rekordowa do-

ład liczba widzów, bowiem spotkanie odbywało się w dniu pokazów lotniczych.

W drugim wyjazdowym meczu w Lubartowie Świdniczanin remisowali z miejscowym Lewantem 1:1. Okazję do zdobycia kilku bramek miał w tym spotkaniu Cholewa, tym razem jednak mu nie „wyszło”. Za to Oskroba i Bukowski dwaj weterani świdnickiej Avii, którzy zasili Świdniczanek grali wybornie. Działacze tego klubu nie kryli przeto dowodów uznania dla zarządu FKS Avia, który popieścił im w nowym sezonie z pomocą kadrową. Współpraca między tymi dwoma zresztem sportowymi zatacza coraz szersze kręgi ku zadowoleniu obydwu stron.

A to duża sprawa!

(kw)

(kr-kr)

Dariusz Zdybel w reprezentacji

W Mogilowie (ZSRR) rozgrywane były na przełomie sierpnia i września Zawody Przyjaźni w siatkówce juniorów (rocznik 1969 i 1970). Wśród 10 zespołów należących do światowej czołówki tej kategorii wiekowej znalazła się drużyna polska.

Jednym z podstawowych zawodników zespołu był junior świdnickiej Avii DARIUSZ ZDYBEL.

Polacy zajęli w turnieju trzecie miejsce. W finale przegrali z KRLD i ZSRR po 0:3. Wyprzedzili kolejno: Rumunię, Kubę, NRD, Bułgarię, Węgry, ZSRR II oraz CSRS.

Co? Gdzie? Kiedy?

KINO „LOT”

Repertuar od 18 do 24 września

18 września
„Fanny i Aleksander”, szwedz., godz. 17.00 (od lat 18),
19 września
„Psy wojny”, USA, godz. 17.00, 19.15 (od lat 18),
20 września
„Szatan z VII klasy”, pol., godz. 14.30 (bo.), „Psy wojny”, USA, godz. 17.00, 19.15 (od lat 18),
21 września
Poranek, godz. 12.00, „Szatan z VII klasy”, pol., godz. 14.30 (bo.), „Psy wojny”, USA, godz. 17.00, 19.15 (od lat 18),
22 września
„Psy wojny”, USA, godz. 17.00, 19.15 (od lat 18),
23 września
„W cieniu nienawiści”, pol., godz. 17.00 (od lat 12), „Najlepszy kumpel”, USA, godz. 19.30 (od lat 15),

Revolucja w siatkówce (?)

Ta informacja z pewnością zainteresuje kibiców siatkówki. Podczas obrad zakończonych niedawno XX Kongresu Międzynarodowej Federacji Siatkówki rozpatrzono kilka koncepcji zmian przepisów. Dotyczyły w większości skrócenia czasu gry.

Wprowadzenie ostatecznych decyzji nie podjęto, ale próby (nawet w oficjalnych zawodach) trwają. I tak rozważana jest możliwość wprowadzenia systemu czterech setów albo rozgrywania piątej pa-

rtii na wzór tenisowego tie-breaku.

Coraz głośniej mówi się również o rozgrywaniu setów do 12 (a nie 15 punktów), o zniesieniu 2-punktowej przewagi niezbędnej do wygrania partii.

Jeszcze inny pomysł przewiduje rozgrywanie setów do... 30 punktów, ale przyznanych za każdą udaną akcję. Gdyby któryś z tych pomysłów znalazł zastosowanie w praktyce można by mówić o rewolucji w siatkówce.

(kw)

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: JERZY JURAK (redaktor naczelny), ANDRZEJ KWIEK, MIECZYSLAW KRUK (redaktor techniczny), ADAM ŁYSAKOWSKI, ANDRZEJ SIEPSIAK, IRENA WIERZCHOS (sekretarz redakcji), BOŻENA WRÓBEL. Adres redakcji: 21-340 Świdnik, ul. Przemysłowa 1, tel. centrala 125-81 (wewn. ed. 51-51 i 53-67), rozgłośni 51-52. Druk: Drukarnia Zakładowa WSK „PZL” Świdnik, Świdnik, ul. Przemysłowa 1, — zam. 1548 z dnia 19.09.17. — 3.000 szt. — F-4

Redaktor dyżurny w nadchodzącym tygodniu — ADAM ŁYSAKOWSKI